Nr. 266. Kraków, Wtorek 19 Listopada 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi. z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Sprawa Luegera w Radzie państwa.

Jedno z najdłuższych i najburzliwszych posiedzeń odbyła w sobotę Izba poselska. Posiedzenie zaczęło się o kwadrans na 12-tą w południe, skończyło się o pół do ósmej wieczór. Galerye wypełnione były po brzegi przez publiczność płci obojga i odegrały w czasie posiedzenia także dość wybitną, a na wszelki sposób hałaśliwą, prawdopodobnie z góry obmyślaną rolę.

Rozprawa nad ustawą o kontyngencie rekrutów na rok 1896 skończyła się uchwaleniem tej ustawy w drugiem i trzeciem czytaniu. Przyjęto także rezolucyę Mengera, wzywającą rząd, „aby wszelkich środków użył, celem wypracowania i przedłożenia Izbie nowej procedury karnej dla wojska“. Referentem komisyjnym był pos. Popowski.

Powszechne zainteresowanie Izby i galeryj skierowane jednak było na interpelacye i wnioski naglące, w sprawie ostatniego rozwiązania wiedeńskiej Rady miejskiej. Wszyscy członkowie gabinetu z prezydentem Badenim, zajęli miejsca przy stole rządowym. Wniosków naglących zgłoszono 2. W jednym z nich bar. Dipauli uzasadniał naruszenie ustaw zasadniczych i statutów dla Rady miasta Wiednia, jakiego dopuścił się rząd przez rozwiązanie Rady miejskiej, zanim się ona ukonstytuowała i przez to, że nie przedłożył nawet cesarzowi wyboru burmistrza do dalszej decyzyi. Rząd schronił się tutaj za nietykalność korony, aby się usunąć od odpowiedzialności. Wniosek Dipaulego kończy się wezwaniem rządu o danie odpowiedzi na 2 pytania:

1. Czy ubolewania godne i nieprawne powołanie się (w rozporządzeniu namiestnika, rozwiązującem Radę miejską) na powagę korony, celem uzasadnienia zwykłego rozporządzenia administracyjnego, nastąpiło za wiedzą i zgodą rządu?

2. W jaki sposób zamierza minister (spraw wewnętrznych) pogodzić rozporządzenie namiestnika Austryi Niższej z istniejącemi ustawami konstytucyi?

Wnioskodawca żąda imiennego głosowania nad nagłością tego wniosku.

Wniosek Pattaia i towarzyszy (antisemitów) wykazuje bezpodstawność nieprzedłożenia powtórnego wyboru Luegera do sankcyi cesarskiej i rozwiązania Rady miejskiej przed jej ukonstytuowaniem się, a kończy się naglącem wezwaniem rządu, „aby zniósł nieprawne rozporządzenie namiestnika Austryi Niższej i dał zadośćuczynienie za naruszenie ustaw“.

Ponieważ wniosek Dipaulego tylko przez niego samego był podpisany, wnosi prezydent jego poparcie, które też zyskuje przepisaną liczbę głosów.

Prezydent wnosi, aby rozpocząć rozprawę nad nagłością obu wniosków równocześnie, a wtedy ewentualnie drugie ich czytanie traktowane będzie regulaminowo, dla każdego z osobna. Izba zgadza się na wniosek prezydenta.

Interpelacya Haucka i towarzyszy, powołująca prezydenta ministrów do odpowiedzialności za ostatnie rozwiązanie wiedeńskiej Rady miejskiej, nie była przedmiotem dyskusyi.

Wśród wytężonej uwagi Izby zabrał najpierw głos prezydent ministrów hr. **Badeni**, zaznaczając na wstępie, że jako nieparlamentarny minister jest przecież aż nadto świadom znaczenia Izby i nie zamierza uchylać się od odpowiedzialności za akt urzędowej czynności. Stojąc na gruncie ustaw zasadniczych — mówił hr. Badeni — i podlegając ustawie o odpowiedzialności ministrów, proszę o przyjęcie zapewnienia, że zawsze mieć będę przed oczyma obowiązki ministra konstytucyjnego, i że daleki jestem od chęci naruszenia zagwarantowanych praw i konstytucyjnych swobód wysok. Izby wogóle i w jakikolwiek sposób. *(Oklaski).* Lecz właśnie dlatego z całą stanowczością zastrzedz się muszę przeciwko zarzutowi, jakobym chronić się chciał za puklerz nietykalności monarchy, którego jestem wiernym sługą.

§ 25 wiedeńskiego statutu gminnego zastrzega koronie bezwarunkowe i nieograniczone prawo zatwierdzenia, lub niezatwierdzenia burmistrza miasta Wiednia. Odpowiedzialność za to, powtarzam raz jeszcze, biorę zupełnie na siebie, skoro tego rodzaju najwyższa decyzya bez wątpienia na akcie urzędowym się opiera. Lecz żaden urzędnik w Austryi, od prezydenta ministrów począwszy, nie może najwyższej decyzyi inaczej tłómaczyć, jak tylko jako objaw opinii korony, i dlatego namiestnik nietylko był uprawniony, lecz także obowiązany na tę opinię korony się powołać. Oświadczam więc, iż jedynym powodem rozwiązania rady miejskiej był fakt, że rada ta po raz wtóry dokonała wyboru p. Luegera. Ponieważ nie było możliwem przypuszczać, że rząd po kilku dniach zmieni stanowisko, jakie zajął przedtem, było zadaniem rady miejskiej spełnić zadanie, dla którego ją wybrano.

Co do prawnej strony rozwiązania rady, to, jakkolwiek nie uważam się za nieomylnego jurystę, nie pytałem kogokolwiek o radę, lecz oceniłem sprawę własnym zdrowym rozsądkiem. Wprawdzie odmówiono mi go na ostatniem posiedzeniu *(Śmiechy)*, lecz nie czuję się przez to tak zbitym z toru, abym jeszcze raz nie próbował *(Wesołość).* W § 24 statutu gminnego dla Wiednia powiedziano wyraźnie, że rada miasta uskutecznia wybór burmistrza. W § 101 powiedziano znowu, że namiestnik jest uprawniony rozwiązać radę miejską. Zapytuję więc, czy w § 24 inna rada miejska uprawniona jest wybierać burmistrza, a w § 101 namiestnik inną radę miejską uprawniony jest rozwiązać? *(Głosy: Bardzo dobrze!).* Sądzę, że większość Izby odpowie: ta sama rada miejska *(Potakiwania).* Nie można rady miejskiej uważać raz za prawną, raz za nieprawną. Jednem z głównych zadań rady miejskiej jest wybór burmistrza. Jeżeli więc rada miejska faktycznie i prawnie istnieje, aby dokonać wyboru burmistrza, to i namiestnik najzupełniej jest uprawniony rozwiązać tę radę miejską, która faktycznie istnieje. Prawo w tym kierunku pozostawione jest wolnej decyzyi namiestnika i przez żadne postanowienia w statucie miejskim nie jest ograniczone.

Wreszcie wykazywał hr. Badeni bezzasadność twierdzenia, jakoby najwyższy trybunał już raz w podobnej sprawie dał orzeczenie przeciwne obecnemu postąpieniu rządu. Mowca wykazywał, że był to wypadek odmiennej natury. Prezydent zabierze jeszcze głos w ciągu rozprawy, gdyby tego zaszła potrzeba. *(Oklaski).*

Pos. **Dipauli** w uzasadnieniu swojego wniosku zaznacza, że rząd naruszył uczucia wielkiej części chrześcijańskiej ludności, a właśnie w powszechnem wzburzeniu umysłów, przebijającem z całej prasy i wszystkich stanów, należy szukać uzasadnienia jego wniosku. W dalszym ciągu polemizuje mowca z prezydentem Badenim na punkcie jurydycznym i ubolewa, że gdy namiestnikowi przysługiwało prawo rozwiązania rady, przecież powołał się on na opinię korony, wciągając ją przez to do walki partyjnej. — W sposób niepraktykowany nigdzie w państwach konstytucyjnych zasłonił się rząd w swej urzędowej czynności powagą korony. Stronnictwo mowcy nie może przenieść na sobie, aby nietykalność korony zagrożoną była ze strony, która do jej obrony w pierwszym rzędzie jest powołaną. *(Potakiwania ze strony lewicy).* Zobaczymy, czy to stronnictwo, które z dumną emfazą samo nazwało się stronnictwem konstytucyjnem (zjednoczona lewica), znajdzie dzisiaj słowo na obronę tej konstytucyi, lub czy swojej taktyce parlamentarnej poświęci swoją przeszłość. — Mowca spodziewa się, że zarzut, jakoby konserwatyści katoliccy nie mieli serca dla wolności i politycznych praw ludu, teraz zamilknie, równie jak upadnie podejrzenie, jakobyśmy (klerykali) polityczne prawa ludu „przeszachrować“ chcieli za misę soczewicy. *(Żywe oklaski na skrajnej lewicy i od części konserwatystów).*

Dr. **Pattai** udowadniał potrzebę wyświetlenia sprawy i usunięcia rozporządzenia, które za przeciwne prawu i konstytucyi uważać należy. Wynika to już z art. 8 ustawy państwa o reprezentacyach gmin, który orzeka, że gmina wybrać ma zarówno radę, jak jej przewodniczącego. Póki to nie nastąpi, nie można mówić o ukonstytuowaniu się rady. Prawo rozwiązywania rad gminnych jest aktem bardzo doniosłym i powinno należycie być motywowane, w przeciwnym razie wyrodzi się w presyę, dotąd u nas niepraktykowaną. — *(Żywe potakiwania. Głosy: W Galicyi!).* Uczucie prawa pogwałcono także w tym ustępie rozporządzenia namiestnika, w którem powiedziano, że rada miasta przystąpić ma do wyboru „innego“ burmistrza. A już w żaden sposób nie jest ministerstwo uprawnione wyprzedzać decyzyi korony. Prezydent ministrów przez swój pierwszy krok nie zyskał popularności. Nie liczył on się tutaj z usposobieniem ludności największego, i to stołecznego miasta. — Jeszcze większe wzburzenie wywołał drugi jego krok w tej sprawie. Stosunek ludności naszej stolicy do dynastyi datuje się jeszcze z czasów, gdy dzisiejsze sfery rządowe wcale do naszego państwa nie należały. *(Oklaski).* — Nie było potrzeby zaszczepiać nam respektu do dynastyi, bo my go mamy od dawna. Lecz mamy także prawo żądać, aby nam nikt drogi do korony nie zagradzał. *(Żywe oklaski na skrajnej lewicy).* Stosunek nasz do korony istnieć będzie i nadal, gdy o dzisiejszem ministerstwie i o jego tajemniczej powadze mówić będą jako o przemijającym i nieznaczącym epizodzie. *(Potakiwania).* Tego się spodziewamy i na to liczymy, a walkę prowadzić będziemy dla lepszej przyszłości. *(Żywe oklaski na skrajnej lewicy).*

W kwestyi nagłości obu wniosków zapisani są do głosu *contra:* hr. Palffy, Zaleski, Kopp, Suess i Menger; *pro:* Kaizl, Bareuther, Schlesinger i Lueger.

Hr. **Palffy** (z czeskiej większej własności) przemawia przeciw nagłości, gdyż nie może ulegać wątpliwości, że rząd rozwiązując Radę miejską działał w myśl ustaw. A gdy tak jest w istocie, to frakcya konserwatywna nie może, przez rozdmuchiwanie dyskusyi w tej sprawie, przyczyniać się do jeszcze większego roznamiętnienia umysłów.

Dr. **Kaizl** (Młodoczech) wykazuje sprzeczność w wywodach prezydenta ministrów. Jeżeli idzie o akt rządowy, to nie należy mówić o koronie. Gdy jednak namiestnik uznał się uprawnionym do mówienia o koronie, toż nie można tego nazwać aktem rządu. Zasadą życia konstytucyjnego jest, postawić koronę z objawami jej opinii poza sferą wszelkiej dyskusyi. Rząd najlepiej strzeże powagi własnej i ustaw, gdy uzna błędy swoich organów i stara się je naprawić. Mowca i jego stronnictwo głosować będą przeciw nagłości *(Żywe oklaski u Młodoczechów i na skrajnej lewicy).*

Minister sprawiedliwości **hr. Gleispach**, wyjaśnia całą sprawę, imieniem rządu, ze swojego stanowiska. Mowca tłómaczy, że gdyby rząd w myśl objawionej tutaj opinii opozycyi był postąpił, to właściwie nie mógłby nigdy uczynić użytku z przysługującego mu prawa rozwiązania Rady miejskiej. „Nie chcę tutaj — mówił minister — zapuszczać się w rekryminacye i cofać się do rozpraw z poprzedniego dnia, gdzie cisami panowie, którzy o lojalności i wierności dla cesarza „aż do wypowiedzenia“ *(auf Kündigung)* mówili, nagle dzisiaj jako... *(Żywe oklaski. — Gwałtowne zaprzeczenia z ław antisemitów).*

Lueger woła: Któż to mówił, p. ministrze? Nie wygłasza się takich podejrzeń; proszę ministra wezwać do porządku. Panu nie wolno nas tutaj obrażać *(Hałas nieopisany w Izbie i na galeryach).*

Prezydent Izby dzwoni, wzywa o spokój i prosi, aby ministrowi nie przerywano.

Lueger: Niech więc powie, kto to mówił. My tego płazem nie puścimy.

Liechtenstein: To jest obraza! *(Hałas i wrzawa trwają czas dłuższy).*

Hr. Gleispach powołuje się na zapiski stenograficzne, lecz nazwisk nie wymienia.

Pos. **Zaleski** (imieniem Koła polskiego) ubolewał, że dyskusya nad tym przedmiotem ponawia się, na czem cierpi powaga Izby. Mając żywe zainteresowanie dla Wiednia — mówił rzecznik Koła, — ubolewamy nad wypadkami, których widownią w ostatnich czasach był Wiedeń i jego reprezentacya. Mamy wiele sympatyi dla Wiednia, jako rezydencyi naszego ukochanego monarchy, jako stolicy państwa, o którego mocarstwowe stanowisko się staramy, jako dla miasta, w którego obronie już przodkowie nasi na stokach Kahlenbergu krew przelewali.

Nie będę zapuszczał się w sprzeczności prawne. Są to bardzo trudne kwestye i nie dadzą się na poczekaniu wyświetlić. Przedstawię rzecz tak, jak my ją z naszego stanowiska pojmujemy.

Mowca wykazuje, że gdy prezydent ministrów za rozwiązanie rady miejskiej przyjął na siebie odpowiedzialność, to w zupełności uczynił zadość swoim konstytucyjnym obowiązkom. Co się zaś tyczy niepotwierdzenia wyboru burmistrza przez koronę, to jest ono wypływem wolnej woli korony i, wedle ustaw, jej niezaprzeczonem prawem. Jak rada miejska ma zupełną wolność obdarzenia kogokolwiek ze swojego grona swojem zaufaniem, tak wolno także koronie zatwierdzenie udzielić, lub go odmówić. Że powtórny wybór niezatwierdzonego już raz burmistrza musiał doprowadzić do rozwiązania rady, to zupełnie naturalne i nie sądzę, aby w tym kierunku oddawać się można złudzeniom.

My w tem rozwiązaniu rady miejskiej nie możemy dopatrzeć się żadnej sprzeczności z ustawami. Powiedziano tutaj także, że naruszono przez to autonomię. Muszę imieniem mojego stronnictwa wyrazić pretensyę, że my dla autonomii i jej praw bardzo mamy delikatne poczucie, a, jak sądzę, i należyte zrozumienie. My uważamy autonomię nietylko za najkosztowniejszą własność ludu, lecz także za twierdzę narodową *(Oklaski Polaków).* Strzeżemy jej, jak oka w głowie. Pomimo tego w całej kwestyi Luegerowskiej nie możemy dopatrzeć się naruszenia autonomii. Zatwierdzanie lub niezatwierdzanie wyboru burmistrza jest raz na zawsze uznanem prawem korony. Rozwiązana rada miejska wystąpiła przeciw temu prawu i wytworzyła konflikt, nad którym każdy szczery patryota tylko ubolewać musi, nie żaląc się przy tem na pokrzywdzenie autonomii. Mowca protestuje przeciwko temu, jakoby przez rozwiązanie rady miejskiej naruszono religijne uczucia chrześcijańskiej ludności, gdyż trzyma się on zasady: *ne misceantur sacra profanis.*

My jesteśmy — mówił p. Zaleski — z pewnością dobrymi chrześcijanami, myśmy za wiarę walczyli i cierpieli więcej może, niż inny naród. Lecz między kwestyą wiedeńską a religią nie widzimy związku *(Oklaski Polaków).* Ostrzegam przed sztucznem wytwarzaniem takiego związku; jest to niebezpiecznem i więcej przynieść może szkody, niż korzyści. Mowca wzywa do umiarkowania i spokoju i oświadcza, że Polacy głosować będą przeciwko nagłości wniosku *(Żywe oklaski).*

Dr. Bareuther (niemiecki narodowiec) roztrząsa kwestyę wyłącznie z politycznego stanowiska. Idzie tutaj o akt rządu, który znalazł się w sprzeczności z większością ludności i wtargnął w prawa autonomii. Właściwe motywa rządu leżą w zawrzeć się mającej ugodzie z Węgrami. Ubolewania godną jest rzecza, że do kwestyi czeskiej i węgierskiej, przyłącza się kwestya wiedeńska.

Dr. Kopp (zjednoczona lewica niemiecka) oświadcza, że stronnictwo jego używa zupełnej wolności wobec rządu. *(Śmiechy z ław antisemitów. Schneider woła: Któżby temu uwierzył?).* Kto nie wierzy, o tego mniejsza. *(Wesołość).* Nasi przeciwnicy prawią nam: mówicie inaczej, niż myślicie, jesteście kłamcami. Stronnictwo mowcy tylko nie mogło pogodzić się z twierdzeniem prezydenta ministrów, że nie jest odpowiedzialny przed parlamentem, lecz przed koroną. Tej kwestyi jednak nikt nie porusza, a wszyscy występują przeciw bezprawności ostatniego rozwiązania Rady miasta. Mowca nie widzi tutaj naruszenia ustaw. Tutaj nie rzadowi zarzucić nie można. Jeżeli Rada miejska istnieje o tyle, że wybiera burmistrza, to istnieje ona także, jako ciało reprezentacyjne, o tyle, aby mogła być rozwiązaną. Stronnictwo mowcy nie widzi powodu występowania ani w obronie rządu, ani przeciwko niemu; ono występuje w obronie produktywnej pracy parlamentu, aby ludności nie podszczuwano i nie wprowadzano na tory dla niej niebezpieczne. Z tego powodu stronnictwo mowcy głosować będzie przeciw nagłości wniosku. *(Żywe oklaski z lewicy).*

Schlesinger (antisemita) zastrzega się przeciwko twierdzeniu, jakoby Rada miejska demonstrować chciała przeciwko koronie i oświadcza się za nagłością wniosku.

Minister rolnictwa **Ledebur** w długiej, bardzo zgrabnie wystylizowanej mowie starał się najpierw udowodnić, że wolność ludu nie jest zagrożona przez rozwiązanie Rady miejskiej, lecz przez to, że ta Rada wytwarza konflikt z koroną, której prerogatywy stanowia integralną i nienaruszalną część konstytucyi. Następnie zachęcał minister Luegera do „pokory chrześcijańskiej“ i „zaparcia się siebie“, jako najpiękniejszych cnót chrześcijanina, — a więc do ustąpienia wobec wywołanego obecnie konfliktu.

Rząd sam rozwiąże kwestye ekonomiczne, które uczyniły Luegera wielkim, a wtedy powiędną białe goździki w butonierkach antisemitów. Ale za prądem ich i chrześcijańskich socyalistów rząd nie pójdzie. Mowca występuje przeciw podżeganiom prasy anti-liberalnej, jako niezgodnym z duchem katolicyzmu.

Podczas mowy Ledebura, ujętej w piękną formę retoryczna i zdążającej do uspokojenia roznamiętnionych umysłów, odzywały się kaszlania z galeryi, jakby na komendę, czem przerywano mowcy. Prezydent po dwakroć groził galeryi opróżnieniem.

Dr. **Suess** (zjednoczona lewica) rozbierał jeszcze raz kwestyę zatwierdzania wyboru burmistrza przez cesarza i odpowiedzialności rządu. Mowca krytykował mowę Luegera, wygłoszoną po jego powtórnym wyborze i wyraził ubolewanie, że jeden człowiek, którego postępowanie już teraz u większej części ludności za wyraz jego osobistej ambicyi uchodzi, był w stanie materyalne interesa miasta na tak długi czas powikłać *(Żywe oklaski z lewicy).*

Pos. **Lueger** protestował przeciwko zarzutowi ambicyi, uważając go za niesprawiedliwą obrazę, jakiej się w Izbie przeciw niemu dopuszczono. Gdybym koniecznie chciał — mówił Lueger — być burmistrzem Wiednia, to byłbym nim dotychczas. Gdybym szukał porozumienia z temi potęgami, które miastem rządzą, wtedy byłbym zdolnym na burmistrza, wtedy i w parlamencie byłbym przywódcą stronnictwa. Wy, panowie z lewicy, bylibyście szczęśliwi, gdybyście dziesiątą część Luegera mieli w swojem gronie. *(Śmiechy z lewicy. Oklaski z ław antisemitów i z galeryi).*

Prezydent wzywa galeryę do spokoju.

Lueger tłomaczy, że „jako chrześcijanin, Austryak i Niemiec“ musiał przyjąć powtórny wybór. Dr. Suess twierdzi — mówił Lueger — że my na naszych zgromadzeniach szkalujemy partyę liberalną. A cóż my takiego mówimy? My twierdzimy, że stronnictwo liberalne wydało interesa Wiednia w ręce wielkiego kapitału; mówimy, że angielskie Towarzystwo gazowe w Wiedniu miliony i miliony wyciąga z ludu; mówimy, że stronnictwo liberalne zaprzedało to miasto i jego ludność Reitzesowi i Towarzystwu tramwajowemu. Mówimy ludowi, że niemieckość jest dla niego kwestyą obojętną, że rozchodzi się mu tylko o żydostwo; mówimy, że panowie (z liberalnej lewicy) wobec Węgier okazujecie uległość, jak gdybyśmy byli tutaj w parlamencie węgierskich parobków, węgierskich żołdaków, a nie w parlamencie wolnych obywateli austryackich.

Prezydent wzywa mowcę o umiarkowanie w wyrażeniach.

Lueger: Minister rolnictwa rozprawił się przynajmniej ze mną przyzwoicie, gdy prezydent ministrów osobiście w szorstki sposób mnie obraził..

Prezydent wzywa mowcę do porządku.

Lueger: Minister rolnictwa, jako dobry katolik, przyzna mi, że pokornym wtedy tylko być można, gdy o własną sprawę idzie, lecz że pokora, gdy idzie o słuszność, nie jest na miejscu. Gdybym był pokornym i drugiego wyboru nie przyjął, to lud przyszedłby do przekonania, że go zdradzam. *(Potakiwania antisemitów).*

P. Zaleski jest Polakiem i popiera Polaka Badeniego. Nie biorę mu tego za złe, jest to porozumienie rodaków, na którem obie strony dobrze wychodzą. Hr. Badeni będzie się za to starać, aby do Galicyi bardzo dużo pieniędzy się dostało, które my zapłacić musimy. *(Żywe zaprzeczenia z ław polskich).* Nie mówmy o tem. Hr. Gleispach twierdził, że mówiliśmy (pos. Pattai) o terminowej wierności dla cesarza, do czasu wypowiedzenia usług. Odpieram tę obrazę hr. Gleispacha z wszelką stanowczością. — Jeśli ministrowie nic więcej nie potrafią, jak tylko być grubianami... *(Hałaśliwe zaprzeczenia w Izbie. Żywe oklaski i okrzyki antisemitów: To prawda!).*

Prezydent wzywa mowcę za to wyrażenie do porządku.

Dr. Lueger: Ubolewam nad takiem ministerstwem. Gdy minister nas obraża, wtedy nie mamy ochrony, wtedy nie ma prezydenta. Dlatego musimy sobie pomagać, panie prezydencie, i oświadczam panu, że jeżeli minister, a specyalnie ci dwaj panowie (Badeni i Gleispach) jeszcze raz naruszą przyzwoitość... *(Hałas w Izbie. Oklaski u antisemitów).*

Prezydent: Wzywam mowcę za to wyrażenie jeszcze raz do porządku. Nie zauważyłem najmniejszego naruszenia przyzwoitości.

Lueger wykazuje następnie prezydentowi ministrów naruszenie ustaw przez późne rozpisanie wyborów do rady miejskiej. — Jeżeli hr. Badeni i namiestnik Kielmansegg znowu tego się dopuszczą, to spotkają się tutaj na każdem posiedzeniu z wnioskiem naglącym. To, co ministrowie dzisiaj w tej Izbie zrobili, jest nie do uwierzenia, — z wyjątkiem ministra rolnictwa, temu przebacza się *(Wesołość),* ten był przynajmniej grzeczny.

Wreszcie przechodzi Lueger do opinii korony. Zapewniam — mówił on, — że ten ustęp z rozporządzenia namiestnika powszechnie przez ludność tak był rozumiany, jak gdyby przez mój powtórny wybór większość rady naruszyła winną cześć dla cesarza. Mniejsza tutaj o to, co mówią juryści, lecz idzie o to, jak lud te słowa zrozumiał. Napisano to umyślnie z zamiarem dwuznaczności tych słów, aby dać do poznania, że cesarz jest naszym przeciwnikiem a zwolennikiem partyi liberalnej. Tego panowie nie zaprzeczycie. Pojmowano to tak: kto jest za Luegerem, ten jest przeciwko cesarzowi. Lecz mówię wam, my potrafimy także wytłómaczyć ludowi, że wniosek ten jest fałszywy. Kto jest za Luegerem, ten nie jest przeciwko cesarzowi z katolickiego domu habsbursko-lotaryńskiego, lecz tylko przeciwnikiem jest wszechwładztwa żydów i Judeo-Madziarów w naszej ojczyźnie. *(Huczne, przeciągłe oklaski u antisemitów i na galeryach.)*

Prezydent dzwoni. Oklaski i hałas na galeryach wzrastaja. Z galeryi kobiety powiewają chustkami, wołając: *Hoch Lueger!* Antisemiccy posłowie biją brawa bez przestanku.

Prezydent poleca opróżnić drugą galeryę i przerywa posiedzenie. Część posłów i ministrowie wychodzą z Izby.

Tymczasem burza oklasków nie ustaje. Wśród powszechnego poruszenia opróżniono drugą galeryę.

Prezydent wraca po chwili i otwiera posiedzenie. „Kazałem opróżnić tylko drugą galeryę — mówi prezydent, — gdyż stamtąd tylko słyszałem krzyki. Lecz teraz doniesiono mi, że także z pierwszej galeryi.... *(Krzyk i wrzawa. Pierwsza galerya, jak na komendę, bije oklaski, powiewa chustkami, wołając: Hoch Lueger!).*

Prezydent poleca opróżnić także pierwszą galeryę, poczem otwiera posiedzenie.

Po przemówieniu Mengera, który mowę swą zakończył pytaniem: czy dr. Lueger ma być męczennikiem, czy miasto Wiedeń? — nastąpiło kilka faktycznych sprostowań, poczem przystąpiono do głosowania.

Za wnioskiem o imienne głosowanie oświadczyło się tylko 41 posłów. Wniosek więc, jako nie poparty dostatecznie, upadł. Nagłość wniosków Dipaulego i Pattaia w zwykłem głosowaniu odrzucono i wnioski przekazano do regulaminowego traktowania.

Następne posiedzenie zapowiedziano, ze względu na wybory w Czechach, dopiero na sobotę dnia 23 b. m..

Posiedzenie zamknięto o pół do ósmej wieczór.

Z obozów ruskich.

(Who.) Nowym przykładem słuszności dawno znanego, choć dotąd nie dość uznanego pewnika, że bezcelowym, a nawet szkodliwym bywa niekonstytucyjny zwyczaj zabraniania opozycyjnych zgromadzeń, jest sprawa ruskiego wiecu, zapowiedzianego dla protestu przeciw wyborom. Policya zabroniła wiecu, organizatorowie jego zatem rozesłali paręset imiennych zaproszeń i w zapowiedzianym terminie, t. j. w piątek dnia 15 b. m. odbyło się we Lwowie zamiast wiecu — „poufne zebranie“.

Tak więc zakaz wiecu ruskiego nie złagodził niczego, owszem dolał tylko oliwy do ognia i skargi Rusinów zaprawił większą jeszcze dozą żółci. A nie odebrał wcale ich protestowi przeciw wyborom charakteru masowej manifestacyi, gdyż uczestników, wezwanych zaproszeniami, przybyło z najdalszych stron 600 do 700, w połowie włościan i inteligencyi, należących do różnych stronnictw ruskich.

Rychło więc po godz. 3 po południu zapełniła się sala „Narodnego Domu“ we Lwowie. Wiec zagaił p. Wasyl Nahirny, a po wyborze ks. J. Ożarkiewicza na przewodniczącego, na sekretarza zaś posła dra T. Okuniewskiego, zabrał głos dr. Eugeniusz Olesnicki i rozpoczął rzecz od przedstawienia następujących rezolucyj, proponowanych przez komitet:

1) Poufne zgromadzenie Rusinów z całej Galicyi protestuje przeciw sposobowi przeprowadzenia tegorocznych wyborów sejmowych z gmin wiejskich w Galicyi i uznaje te wybory z powodu licznych i wielkich nadużyć przy prawyborach, przy samych wyborach posłów i wogóle przy całej akcyi wyborczej, za przeprowadzone nielegalnie, a więc nieprawne, wskutek tego i cały wybrany Sejm za nieprawny.

2) Zgromadzenie postanawia wysłać deputacyę do monarchy z prośbą o rozwiązanie Sejmu i zarządzenie nowych wyborów.

3) Wykonanie tego zadania, a mianowicie wybranie deputacyi porucza się komitetowi, złożonemu z dziesięciu członków, który zajął się zwołaniem powszechnego wiecu.

Odczytanie każdej rezolucyi przyjmowano oklaskami. Wśród nieustannych oznak zadowolenia i potakiwania ze strony zebranych, przemawiał jeszcze długo dr. Oleśnicki, podając liczne fakta nadużyć podczas wyborów i dowodząc, „jak w czasie całej akcyi wyborczej podeptano względem Rusinów prawa, poręczone konstytucyą: swobodę wyborów, prawo domowe i prawo osobistej wolności“. A dalej przedstawiał mowca, że „skoro naród ruski nigdzie nie znajduje pomocy dla siebie, powinien zwrócić się do korony, do monarchy, i tam przedstawić swoje krzywdy“. Zakończeniem mowy dr. Oleśnickiego było wezwanie do wspólnej organizacyi Rusinów. „Ostatnie wybory — mówił on — powinny nauczyć nas, że dla narodu ruskiego w Galicyi istnieje jedna tylko polityka — opozycyjna“.

Niepodobna przytaczać wszystkich kilkunastu mów, jakie na owem zgromadzeniu wygłoszono; poprzestaniemy tylko na najbardziej znamiennych, przytaczając z popierających rezolucyę, treść przemowy p. Romańczuka, a z przeciwnych jej wywody pp. dr. Iskrzyckiego, adwokata ze Sanoka, i dra Franki, z pośrednich zaś dra Okuniewskiego.

P. Romańczuk zachęcał, aby deputacya, jaka się ma udać do Wiednia do cesarza i wręczyć mu memoryał o krzywdach Rusinów, była jak najliczniejszą. Chodzi bowiem o wykazanie, że Rusini, choć upośledzeni, nie uginają się pod przemocą i nie poddają się.

Dr. Iskrzycki uderzył zaciekle na obecne stosunki, ale sądził, że do ich naprawy nie przyczyni się wcale wysłanie deputacyi. Walka Rusinów z Polakami — wedle mowcy — to nic innego, jak walka żywiołu demokratycznego z arystokratycznym. Aby wyjść z tej walki zwycięsko, Rusini powinni się związać w jedno wielkie Towarzystwo polityczne i podnieść wspólny sztandar przeciw naporowi swych arystokratycznych przeciwników.

Dr. Okuniewski był zdania, iż myśl deputacyi jest dobra, ale cel jej nadano niewłaściwy. Deputacya nie powinna się dopominać o rozwiązanie sejmu, ale o unieważnienie tych wyborów z kuryi wiejskiej, których dokonano nieprawidłowo, i o ukaranie winnych.

Właściwą opozycyą a zarazem celem pocisków słownych i wykrzyków, odzywających się z pomiędzy zebranych, był tylko dr. Franko. Wykazał on, jak wielkie koszta są takiej deputacyi, a jak mały z niej pożytek. Nie ma bowiem najmniejszej nadziei, aby cel jej został osiągnięty. Wszakże podobna deputacya, wysłana w swoim czasie z prośbą o usunięcie opieki jezuickiej nad ruskiemi zakonami, spełzła na niczem. Zresztą o cóż mają prosić Rusini? O unieważnienie wyborów? Ależ gdyby nawet ich próśb wysłuchano, rzeczby została oddana komisyi weryfikacyjnej, czyli w konsekwencyi samemu Sejmowi, o którym niepodobna przypuścić, aby się uznał sam za nielegalny. Ukaranie zaś winnych należy do sądów. Zresztą dr. Franko przeciwny jest deputacyi ze względów zasadniczych, z powodu, że myśl jej sprzeczną jest z zasadami konstytucyjnego życia publicznego. Tkwi w niej coś, jakby chęć narzucenia koronie stanowiska pewnego rodzaju trybunału, rozstrzygającego spory polityczne, stanowiska, którego korona zająć nie chce i nie może.

Zebrani wcale się nie kryli z niezadowoleniem, jakie wśród nich wywołała mowa dra Franki, którą nieustannie przerywali. Wobec takiego usposobienia wiecu, łatwą miał rolę referent dr. Oleśnicki, bo na odwrót każdy jego argument oklaskiwano zapamiętale. Dr. Okuniewskiemu odpowiedział on, że zwykle lepiej wychodzi ten, co więcej żąda, bo małe pomieści się w wielkiem, lecz na odwrót nie, a na wywody dra Franki odparł zapytaniem, z którem wielu zebranych się odzywało, mianowicie, że jeśli deputacyi do cesarza wysyłać nie wypada, to w takim razie „cóż robić?“.

Rezolucye komitetu przyjęto znaczną większością, poczem zebrano około 320 złr. na koszta deputacyi, a delegat z Żydaczowskiego oświadczył, że jego okolica wyprawi do niej własnym kosztem 20 włościan.

Na końcu pojawił się ze strony moskalofilskiej wniosek o połączenie wszystkich stronnictw ruskich, ale na razie ugrzązł, odesłany do komitetu. Mimo to moskalofilski *Hałyczanin* nie traci otuchy, że się to uda i pisząc o tem zebraniu, wyraża nadzieję, że wynik wyborów ostatnich i przebieg wiecu „skłoni ludzi dobrej woli(?), aby otwarcie i szczerze podtrzymywali łączność niezawisłych stronnictw w walce z wspólnym przeciwnikiem“. Nie podzielamy wprawdzie nadziei *Hałyczanina*, zbyt bowiem mamy jeszcze dobre mniemanie o ogóle Rusinów, abyśmy uwierzyli, że wszyscy się zapiszą w szeregi jego zwolenników, bo tak w gruncie rzeczy moskalofile pojmują owo zjednoczenie się stronnictw, w każdym razie przyznajemy, że historya rozwoju społeczeństwa ruskiego cofnęła się znowu o krok wstecz, że znów oddaliła się chwila, w której od zdrowego ziarna ruskiego odpadną już stanowczo moskalofilskie plewy, a czyja w tem wina, tego chyba objaśniać nie potrzeba.

Sytuacya we Francyi.

Sytuacya parlamentarna we Francyi zaczyna się wyjaśniać. Umiarkowane grupy republikańskie przechylają się ku prawicy, a w następstwie tego i frakcye lewicy coraz silniej się jednoczą. Leon Say w toku rozprawy podatkowej i Waldeck-Rousseau w mowie, wypowiedzianej w Roanne, rozwinęli sztandar republiki konserwatywnej. Oświadczenie Leona Say'a, że stoi na stanowisku 1789 roku a nie 1793; uznane zostało za wyparcie się właściwych zasad rewolucyi, co ułatwia konserwatystom przyłączenie się do stronnictwa oportunistycznego. Wezwanie Waldecka-Rousseau do współdziałania wszystkich żywiołów umiarkowanych najzupełniej zgadza się z duchem polityki Say'a.

Radykali ze swej strony zadowoleni są z mowy Waldecka-Rousseau, sądzą bowiem, że właśnie przymierze oportunistów z klerykałami przyczyni się do skonsolidowania się większości, popierającej ministerstwo p. Bourgeois, ponieważ skutkiem postępowania oportunistów unia postępowa przyłączy się do frakcyj radykalnych.

W ogóle sytuacya obecna jest bardzo interesującą. Waldeck-Rousseau przeciwstawił obecnemu radykalnemu rządowi ideę republiki konserwatywnej, która znalazła odgłos pośród oportunistów, którzy z obawy przed socyalizmem szukają przymierza z klerykałami. Radykalne zaś dzienniki nazywają mowę p. Rousseau zdradą idei gambettowskiej. Waldeck-Rousseau, niegdyś przyjaciel osobisty Gambetty, wyparł się obecnie jego zasad, bo podczas gdy Gambetta mówił „*Le clericalisme c'est l'ennemi*“, Waldeck Rousseau gotów jest iść obecnie ręka w rękę z klerykałami przeciwko radykalnemu rządowi. Gambetta dążył do ograniczenia władzy senatu, a Waldeck-Rousseau chce wzmocnić wpływ polityczny Izby wyższej.

Socyaliści ze swej strony przeciwstawiają tym, dążeniom projekt rewizyi konstytucyi, który świeżo został ogłoszony. Oczywiści urzeczywistnienie projektu jest zbyt oddalonem, ale projekt ma służyć za hasło wyborcze. Socyaliści domagają się w tym projekcie rewizyi konstytucyi wersalskiej z 1875 roku, ale nie zapomocą kongresu lub osobnej konstytuanty, lecz bezpośrednio przez lud. Chcą oni, ażeby obecne sekcye wyborcze zorganizowały się politycznie i obradowały nad kwestyami, dotyczącemi rewizyi konstytucyi. Jako program rewizyi podają przedewszystkiem: zniesienie prezydentury republiki, zniesienie senatu i bezpośrednie decydowanie ludu o wojnie i pokoju.

Oczywiście skrajne dążności z jednej i drugiej strony dowodzą tylko, że walka się zaostrza i stronnictwa polityczne coraz wyraźniej dzielą się na dwa główne obozy: z jednej strony radykali i partya robotnicza, z drugiej — oportuniści i konserwatyści, broniący interesów burżoazyi. Ten podział jest przewodnią zasadą obecnej polityki francuskiej, od czasu do czasu wyłaniającą się z niezwykłą siłą; ale obie strony nie mają dotychczas odwagi wypowiedzieć sobie stanowczej walki na polu parlamentaryzmu.

Co do sytuacyi parlamentarnej w ściślejszem znaczeniu tego słowa, wyjaśni się ona dopiero stanowczo przy dyskusyi nad interpelacyą p. Barthou w sprawie ogólnej polityki obecnego gabinetu. Wtedy dopiero okaże się, czy obecny gabinet może liczyć na trwałą większość w Izbie i które frakcye republikańskie gotowe są popierać stanowczo p. Bourgeois. Zwycięstwo parlamentarne p. Bourgeois w sprawie ustaw wyjątkowych przeciwko anarchistom nie wyjaśniło jeszcze dostatecznie sytuacyi, ponieważ z natury kwestyi samej głosy nie mogły się podzielić według zasadniczych przekonań stronnictw, tak, iż wynik głosowania nie ujawnił właściwego tych stronnictw ugrupowania. W każdym razie dzisiaj szanse ministerstwa Bourgeois znacznie się polepszyły, tak, iż możliwem jest, że przetrwa ono całą dyskusyę budżetową, czego w pierwszej chwili nie przypuszczano.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 listopada.

Prezydent hr. Badeni odniósł zwycięstwo na sobotniem posiedzeniu Rady państwa o tyle, że nagłość wniosków Dipaulego i Pattai'a upadła bardzo poważną większością. Nie głosowano wprawdzie imiennie, lecz z wygłoszonych w tej sprawie mów wywnioskować łatwo, że przeciw nagłości, a więc w obronie rządu głosowały kluby: zjednoczona lewica niemiecka, Koło polskie, zdefektowany klub Hohenwarta wraz z konserwatystami; za nagłością głosowali: antisemici, niemieccy narodowcy, Młodoczesi i frakcya Dipauli-Ebenhoch. Rusini nie zaznaczyli tym razem swojego stanowiska przez usta rzecznika.

Hałaśliwe i nieprzyzwoite sceny, widocznie aranżowane przez antisemitów, nie przysporzą laurów ani temu stronnictwu, ani jego przywódcy. Brak miejsca nie pozwala nam dzisiaj na ocenę wypadków i oświadczeń, jakie przynosi nam sprawozdanie z sobotniego posiedzenia Izby, zamieszczone na innem miejscu. Nie możemy tylko pominąć milczeniem insynuacyi dra Luegera, że Koło polskie popiera Badeniego, jako rodaka, który opłaci się za to Galicyi pieniędzmi, przez Niemców opłacanemi. My nie solidaryzujemy się także z całą polityką Koła polskiego, ale podejrzenia dra Luegera z czystem sumieniem uznać musimy za insynuacyę w równym stopniu niedorzeczną, jak... brudną. Niedorzeczną jest ta insynuacya, bo polega na fałszu. Najnowszy preliminarz budżetu przekona każdego, kto chce się przekonać, że Galicyę fatalnie poczęstowano. Nawet liczby posad sędziowskich nie powiększono. Dr. Lueger z preliminarza tego przekonałby się, że Galicya płaci dziesiątki milionów za przynależność swoją do Austryi i że Galicya nie potrzebowałaby nic więcej, jak zwrotu bogdaj czwartej części tego, co *netto* daje centralnej kasie wiedeńskiej, aby zaspokoić te wszystkie swoje potrzeby, które bezowocnie zgłasza co roku, a których pomijanie rujnuje ją ekonomicznie i duchowo. A brudną jest także insynuacya dra Luegera, bo obliczona jest na masy ludności, która jego słowom wierzy sądząc, że prorok jej nie mija się z prawdą. Te same podejrzenia o nadużywanie funduszów państwowych dla kraju naszego słyszeliśmy także od liberałów wiedeńskich, owych nieprzejednanych wrogów dra Luegera, z którymi teraz z solidaryzował się on w nienawiści do naszego kraju.

Rozbicie klubu Hohenwarta wobec znanego wniosku Dipauliego, stało się więc faktem dokonanym. Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej pp. Dipauli, Ebenhoch, Fuchs, Schorn, Oberndorfer, Peitler, Doblhammer i Gasser zawiadomili pisemnie hr. Hohenwarta, że występują z klubu konserwatystów. Charakterystycznem jest, że do tej secesyi frakcyi klerykalno-konserwatywnej nie przyłączył się poseł Morsey. Członkowie tej grupy mają 23 b. m. ukonstytuować się w osobny klub katolicko-konserwatywny. Czy oprócz ośmiu wyżej wyżej wymienionych jeszcze inni Hohenwartczycy do nowego klubu przystąpią, na razie nie wiadomo.

Izba handlowo-przemysłowa w Chebie (Eger) wybrała posłem do Rady państwa posła do Sejmu i starostę karlsbadzkiego dra Rudolfa Knolla, który zapowiedział, że wstąpi do zjednoczonej lewicy niemieckiej.

Proces studentów zagrzebskich, oskarżonych o udział w znanych demonstracyach podczas pobytu cesarza w Zagrzebiu, trwał dni pięć i zakończył się w sobotę popołudniu ogłoszeniem wyroku, na mocy którego z ogólnej liczby 53 oskarżonych, czterech tylko uwolniono zupełnie. Najcięższą karę sześciomiesięcznego więzienia otrzymał główny oskarżony, prawnik Stefan Radicz, na 5 miesięcy skazani zostali Coerwald, Dalosko i Vidricz, na 4 miesiące bracia Iwan i Włodzimierz Frankowie, reszta zaś skazana na dwa lub trzymiesięczne więzienia. Wszyscy oskarżeni mają nadto solidarnie ponosić koszta sądowe. W czasie ogłoszenia wyroku oskarżonych nie było na sali. Publiczność zachowała się dosyć spokojnie. Prokurator zagrzebski Kraljewicz otrzymał od chorwackiego adwokata Koricza, zamieszkałego w Wiedniu, telegram, w którym go tenże prosi, aby wyraził oskarżonym braterskie pozdrowienie i zapewnił ich o zupełnej solidarności wiedeńskich Chorwatów. Zarazem uwiadomił go Koricz, że w Wiedniu zebrano na razie 2000 złr. dla relegowanych studentów. O podobnych objawach współczucia donoszą także między innemi z Pragi, Paryża i Petersburga.

W wyborach uzupełniających w górnośląskim okręgu wyborczym niemodlińsko-prudnickim wybrany został wczoraj posłem do sejmu pruskiego baron Huene 332 głosami na 363 głosujących. Poseł Franciszek Strzoda otrzymał 31 głosów, mimo, że się poprzednio oświadczył przeciw stawianiu jego kandydatury i mimo, że za nią nie prowadzono żadnej agitacyi.

Kwestya wschodnia.

Akcya podjęta przez ministra Gołuchowskiego rozwija się bardzo szczęśliwie. Państwa europejskie, nie wyłączając drugo-, a nawet trzeciorzędnych, przygotowują się do walnej akcyi na wschodzie. Za przykładem Austro-Węgier, Anglii, Francyi i Rosyi, które zmobilizowały już po części imponujące eskadry, podążają Grecya i Rumunia, pragnąc ze spodziewanego ogólnego zamętu wyciągnąć dla siebie możliwie znaczne korzyści. W każdym razie kwestya wschodnia wkracza w obecnej chwili w nową, brzemienną w ważne następstwa fazę, która według wszelkiego prawdopodobieństwa stanowić będzie początek konania „chorego człowieka“ nad Bosforem. Do stanowczego tego kroku zmusił mocarstwa europejskie, jak wiadomo, zwiększający się z dniem każdym zamęt, mianowicie w azyatyckich prowincyach Turcyi i zupełna bezradność władz tureckich. W dalszym bowiem ciągu nadchodzą z Małej Azyi w wysokim stopniu niepokojące wiadomości. Z Beirut donoszą o przygotowującej się wojnie pomiędzy Druzyjczykami z jednej a Kurdami i Czerkiesami z drugiej strony. W Damaszku panuje straszliwe wzburzenie. Ludność muzułmańska oburzona jest nietylko na chrześcijan, ale w wyższym jeszcze stopniu na rząd. Władze miejscowe utraciły wszelką powagę, otrzymując sprzeczne rozkazy; i w wojsku wybuchły rozruchy, wywołane przez świeżo ściągniętych pod broń redyfów. Ludność chrześcijańska, zaniepokojona groźną postawą muzułmanów, oczekuje z niecierpliwością zapowiedzianego już przybycia eskadry francuskiej. Wysoka Porta zdobywa się na rozpaczliwe wysiłki, aby stłumić rozruchy i w ten sposób uwolnić się od niebezpiecznej opieki europejskich swych przyjaciół. Podług urzędowych wiadomości, ogłoszonych w dziennikach tureckich, powołano pod broń w obrębie 4 i 5 korpusu, stojących załogą w Azyi Mniejszej, 128 redyf batalionów. Siła ta zbrojna, gdyby istniała w rzeczywistości, wystarczyłaby w zupełności do przywrócenia porządku i spokoju w Małej Azyi. Szkoda tylko, że owe 128 batalionów istnieją tylko na papierze, ponieważ przy chronicznych suchotach skarbu tureckiego nie może być mowy o sprężystem przeprowadzeniu mobilizacyi, pomijając już fakt, że redyfowie, którzy stawili się pod sztandar, stanowią bardzo lichy i niepewny, bo skłonny do buntów materyał wojskowy.

Brak pieniędzy, jak nam donoszą telegramy, jest główną przeszkodą w uzbrojeniu armii tureckiej i wysłaniu jej w zagrożone prowincye.

Odezwa.

Oświecić, a przez oświatę uobywatelić lud polski, oto cel Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Zadanie do spełnienia wielkie. Dwa tysiące gmin pozbawionych szkoły polskiej, trzy miliony jednostek nie umiejących czytać i pisać, — *Schulverein* niemiecki germanizujący nietylko Śląsk, ale zapuszczający zagony swe na powiat bialski i żywiecki, oto żywioły, z któremi walczyć potrzeba. Społeczeństwo polskie, oceniając doniosłość zadania naszego Towarzystwa, pospieszyło z poparciem instytucyi, dając jej możność rozwinięcia się o tyle, że w przeciągu 4-roletniej naszej działalności mogliśmy wybudować trzy szkoły własne, umieszczając je na kresach, t. j. w miejscach najsilniej na wpływy obce wystawionych: Ulicku Seredkiewicz, Hołoskowie i Dołhy-Wojniłowskiej. Na Bukowinie powstały naszem staraniem biblioteczki, a w Serecie i Suczawie odbywa się nauka języka polskiego sposobem prywatnym. Oprócz tego, o ile fundusze nasze pozwoliły, rozdzieliliśmy pomiędzy kilkadziesiąt gmin zasiłki pieniężne do wykończenia lub urządzenia budynków szkolnych, dziatwę zaś zasilaliśmy w książki, a w wielu miejscowościach i w ciepłą zimową odzież

Obecnie stoimy przed doniosłem zadaniem budowy szkoły polskiej w Biały.

Zakątek ten ziemi polskiej, wystawiony na zgermanizowanie nie tyle przez sąsiedztwo ze Śląskiem, który Niemcy za swój chcą uważać, ile z powodu wielkiego napływu przemysłowców i kapitalistów niemieckich i z powodu ogniska germanizacyjnego, jakie tu założył niemiecki *Schulverein* przez wybudowanie w pobliżu i dostatnie uposażenie szkoły niemieckiej, wymaga ze strony naszego Towarzystwa bacznej uwagi i troskliwej opieki.

W roku bieżącym po wielu trudnościach udało nam się nabyć w Biały kosztem półsiodma tysiąca złr. grunt pod budowę szkoły polskiej, nie mamy jednak funduszów, potrzebnych do przeprowadzenia budowy i odpowiedniego urządzenia budynku szkolnego. Z tego powodu mieszkańcy Biały i gmin sąsiednich, t. j. przeszło 7000 osób narodowości polskiej narażonych jest w dalszym ciągu na to, że germanizacya przez szkołę wciska się do serca i umysłów dziatwy, i powoli przechodzi do rodzin, dziś jeszcze mówiących po polsku, i uważających się za polskie.

Mając w pierwszym rzędzie cel tak doniosły, jak wybudowanie szkoły polskiej w Biały, odzywamy się do społeczeństwa, prosząc, aby nie odmawiało nam swego poparcia, ale jak dotąd, tak i nadal zasilało nas ofiarami na cele obywatelskiej doniosłości.

Zadanie Towarzystwa wielkie — wielkich i trwałych wymaga środków!

W tym celu Zarząd główny naszego Towarzystwa postanowił zwrócić się do stowarzyszeń, klubów i kasyn, istniejących ku rozrywce i zabawie swych członków, z projektem opodatkowania biorących udział w zabawie, t. j., aby do każdego biletu wstępu, czy na przedstawienie amatorskie, zebranie lub zabawę towarzyską, doliczano drobną kwotę na cel Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Tym sposobem najłatwiej zebrać można znaczne fundusze, które, rzucone na niwę oświaty ludowej, obfite plony wydadzą. Będzie to dzieło godne narodu, który dowodzi, że żyje.

Nie dorywcza i jednorazowa pomoc, nie garść grosza, którą społeczeństwo w chwili jakiejś sypnie, ale ciągła i trwała pomoc potrzebna jest, aby pracę naszą, idącą w pokolenia, utrwalić i zabezpieczyć jej grunt, prowadzący do samopomocy i do jaśniejszej przyszłości.

Nie wątpimy, że Szanowne Zarządy Kół naszych, członkowie Towarzystwa i całe społeczeństwo polskie myśl naszą przyjmą i urzeczywistnią.

Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

KRONIKA.

Kraków, 18 listopada.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał zarząd Koła w Złoczowie 51 złr. 43 ct.

Na budowę szkoły polskiej w Biały magistrat w Jarosławiu nadesłał 10 złr.

Składki. Na szkołę polską w Biały 2 złr. nadesłała nam p. Marya z Buszczyńskich Czerwińska z następującem objaśnieniem: Dnia 14 b. m. otrzymałam pod najdokładniejszym adresem moim po wyższe 2 złr. przekazem pocztowym z Wiednia „od notaryusza Wilhelma Reich (Karntuerstrasse 14) a z polecenia hr. Józefa Giżyckiego“. Przez dni cztery oczekiwałam jakiegoś wyjaśnienia o przysłanych pieniądzach; nie otrzymawszy go, składam tę kwotę na cel społeczno-narodowy, a spodziewam się, że obaj ci panowie, wcale mi nieznani, będą uważali za swój obowiązek wytłómaczyć tę kwestyę niezrozumiałą.

Na sprzęty do nowego Przytuliska weteranów z 1863 r. nadesłała p. Marya Czerwińska 1 złr. za sprzedany tomik poezyj „Z tułactwa“ Seweryny Duchińskiej.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli koledzy sądowi ś. p. Wacława Wyrobka 20 złr. 25 ct. jako resztę od wieńca.

Pani baronowa Czechowicz złożyła 10 złr. jako trzecią ratę stypendyum dla ucznia polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożył p. Leon Schiller z polecenia zarządu fabryki likierów w Izdebniku kwotę 5 złr., jako ściągniętą karę od podrzędniejszego kupca za podrabianie wódek izdebnickich.

Czeladź zakładu ślusarskiego p. Józefa Góreckiego złożyła 5 złr.

Prof. Dembowski złożył 1 złr.

Ogólne nadzwyczajne zebranie członków Towarzystwa opieki szpitala dla dzieci w Krakowie odbyło się w sobotę dnia 16 b. m. Obradom przewodniczył dr. Julian Dunajewski. Przedmiotem dyskusyi była sprawa oddania szpitala św. Ludwika, będącego własnością Towarzystwa, na rzecz kraju, tocząca się już od roku. Głównym motywem, dla którego Towarzystwo chce szpital krajowi ofiarować, jest brak dostatecznych funduszów na prowadzenie szpitala stosownie do jego rozwoju i ilości zgłaszających się chorych. Sprawozdawca komitetu Towarzystwa prof. dr. Jakubowski wyłuszczył w obszernym wywodzie dotychczas przeprowadzone rokowania z Wydziałem krajowym. Rokowania nie zostały jeszcze zupełnie ukończone, a Towarzystwo na sobotniem posiedzeniu uchwaliło jeszcze parę dodatkowych zastrzeżeń, które ostatecznie Wydziałowi krajowemu i Sejmowi przedłożone zostaną.

Kurs wykładów dla obsługujących maszyny. Na mocy rozporządzenia ministerstwa oświaty odbędzie się w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w r. 1895/6 siódmy z rzędu specyalny kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe, a to w miesiącach grudniu 1895, styczniu, lutym i marcu 1896 w 6 godzinach nauki co tygodnia. Bezpośrednio po jego ukończeniu rozpocznie się piąty z rzędu kurs specyalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, na który tylko po odbyciu kursu dla maszynistów lub na podstawie egzaminu wstępnego wpisać się można. Osoby pragnące wykształcić się na obsługujących kotły parowe (palaczy) lub na maszynistów, tak dla maszyn stałych, jak i dla lokomotyw, nabędą na kursach tych potrzebnych do tego teoretycznych wiadomości. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs maszynistów, zgłosić się winien w dniach 29 lub 30 listopada b. r. w dyrekcyi zakładu, wykazując się z ukończenia przepisanej ustawą nauki w szkole ludowej, nadto sześciomiesięcznej conajmniej praktyki w zawodzie ślusarskim, kotlarskim, albo też przy kotle lub maszynie parowej. Każdy z wpisujących się płaci 1 złr. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty niema uwolnienia. Dalszej opłaty się nie składa. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwa. Nauka odbywać się będzie na podstawie następującego programu: Wstęp: Palenie, ciepło, prężność pary, ciśnienie atmosfery, kondensacya, działanie siły, praca mechaniczna, siła konia, materyał opałowy. Systemy kotłów parowych, armatury i reperacye tychże etc.; zamurowanie kotłów; fabrykacya tychże. Osad kotłowy i jego usunięcie. Uszkodzenia i eksplozye kotłów. Ustawa odnosząca się do kotłów parowych i dodatkowe rozporządzenia w kierunku praktycznej obsługi takichże kotłów. Krótki rys historyi maszyn parowych. Główne części składowe maszyn parowych, ich podział. Szczegółowy opis najważniejszych sposobów rozprowadzania pary. Ekspansya i kondensacya pary. Praktyczne obsługiwanie maszyn. Oznaczanie siły i badanie maszyny parowej. Przenoszenie siły za pomocą kół zazębionych, lin i pasów. Program nauki kursu dla prowadzących lokomotywy ogłosi się później.

Koło mieszczańskie w Krakowie. Na posiedzeniu wydziału, odbytem w sobotę, wybrano pp.: Szpakowskiego Witalisa prezesem, Jakubowskiego Marcelego wiceprezesem, Chybińskiego Adolfa sekretarzem, Porębskiego Augusta skarbnikiem, Marynowskiego Ludwika gospodarzem, Limanowskiego Władysława bibliotekarzem. Wpisywać się można na członków codziennie od godz. 5—6 w kancelaryi „Koła mieszczańskiego“, Rynek główny, nad księgarnią D. E. Friedleina II piętro. W myśl § 5 statutu „Koło mieszczańskie“ składa się z członków zwyczajnych, nadzwyczajnych i honorowych. Członkiem zwyczajnym może być tylko samodzielny rękodzielnik, kupiec, przemysłowiec lub właściciel realności, charakteru nieskazitelnego i stale w Krakowie zamieszkały. Członkiem nadzwyczajnym może być każdy przez wydział przyjęty, bez względu na wiek i płeć. Członkiem honorowym może być tylko osobistość, która dla społeczeństwa niepospolite zasługi położyła, lub też przyczyniła się do rozwoju rękodzieł, handlu i przemysłu. Przyjęcie członków załatwia wydział.

Na dworcu kolejowym w Krakowie dwie panie, jadące wczoraj w południe do Wieliczki, narażone były na niemiłą przygodę. Obie nabyły przy kasie bilety do Wieliczki i odeszły od kasy, zapłaciwszy za nie, co należało. Po jakimś czasie do jednej z nich przystępuje strażnik policyjny z zapytaniem: gdzie pani jedzie? Zażenowana i przestraszona osoba odpowiada, że do Wieliczki. A gdzie bilet? zapytuje strażnik policyjny. Naturalnie bilet mu okazała, poczem odszedł. Niebawem powrócił jednak i takie same pytania oraz kontrolę biletu zarządził wobec drugiej pani, która także do Wieliczki jechała. Wobec licznie zebranej publiczności badania te bardzo były nieprzyjemne, to też gdy nadszedł na dworzec mężczyzna, odprowadzający owe panie, opowiedziały mu swoją przygodę i wskazały strażnika policyjnego. Ten, zapytany przez mężczyznę o powód takiej kontroli, odrzekł, iż dokonał jej z polecenia pana kasyera kolejowego, który podobno wydał komuś przez pomyłkę bilet do innej stacyi kolejowej zamiast do Wieliczki i w ten sposób chciał naprawić swój błąd. Postępowanie to bynajmniej nietaktowne i dziwić się trzeba, że strażnika policyjnego użyto do takich poszukiwań, jakoteż i temu, że strażnik policyjny mógł spełniać taki rozkaz.

Nocleg pod gołem niebem w Trzebini odbywać muszą podróżni, jadący z Warszawy koleją nocnym pociągiem, przybywszy bowiem ze Szczakowy do Trzebini o godz. 11 w nocy, czekać muszą pociągu od Oświęcima przychodzącego dopiero o godz. 7 rano. Gdzie czas ten mają spędzić podróżni, kupiwszy bilety wprost do Krakowa, nikt się nie pyta, dość, że ich z poczekalni na dworcu kolei wypychają zaraz po nadejściu pociągu na pole. Ze skargą do naczelnika stacyi udawszy się otrzymują odpowiedź, że on nic tu zrobić nie może, bo dzierżawca żydowski bufetu rozporządza kluczem od poczekalni. Że zaś ma on tam szafę z trunkami, więc aby mu coś nie zginęło, gdy pilnować nie będzie, zamyka na klucz salę.

Zdarzają się też smutne wypadki zaziębienia podróżnych, którzy, nie mając do dyspozycyi hotelu w Trzebini, marznąć muszą po sieniach dworca, wypraszając sobie jeszcze łaskę, aby ich całkiem na pole nie wyrzucono.

Może raczyłby który z posłów do Rady państwa upomnieć się o tę krzywdę, wyrządzaną podróżnym na najbogatszej kolei w Austryi, jakiej nie doznają nawet u Moskali, bo w Maczkach na granicy rosyjskiej poczekalnia zawsze dla gości jest otwarta. Prośba tem bardziej usprawiedliwiona, iż w zarządzie kolei północnej i Polacy zasiadają.

Ślub. W kościele OO. Karmelitów w Krakowie 12 bm. pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. dr. Stanisławem Janikiewiczem, elewem kliniki chorób wewnętrznych, a panną Kasyldą Streit, córką ś. p. Ernesta i Bronisławy z Mostowskich.

Nowy wyrok na ks. Stojałowskiego. Przed sądem powiatowym w Mistku, delegowanym przez wyższy sąd krajowy w Bernie, odbyła się onegdaj rozprawa karna przeciw księdzu Stojałowskiemu za przekroczenie §. 491 u. k. i art. 5 ustawy z 5 grudnia 1862 (obraza władzy), §. 312 (obraza honoru w urzędowaniu) i §. 314 (mięszanie się do czynności urzędowych). Czynności tych miał się oskarżony dopuścić w czasie, kiedy odsiadywał więzienie w Cieszynie. Na rozprawie ks. Stojałowski nie był obecny, zastępował go dr. Gustaw Harpner z Wiednia. Do żądania obrony, aby rozprawę celem przesłuchania świadków i przeprowadzenia dowodu prawdy odroczyć, sąd nie przychylił się. Po odbytej rozprawie ks. Stojałowski wyrokiem skazany został na trzy tygodnie aresztu za obrazę władzy i funk-

cyonaryusza tejże w urzędowaniu. Innych zarzuconych występków sąd w działaniu oskarżonego się nie dopatrzył.

Zmarli. Tomasz Pryliński, znany powszechnie w mieście naszem budowniczy, restaurator Sukiennic krakowskich, jak donoszą z Monachium, zmarł w Thalkirchen, gdzie przebywał dla kuracyi. Ś. p. Pryliński oprócz odrestaurowania Sukiennic, która to praca zawodowa nadała szeroki rozgłos jego nazwisku, budował i rekonstruował w Krakowie domy prywatne, w ich rzędzie budynek Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, w którym się mieści piękna sala obrad. Przedwcześnie zmarły utalentowany i zamiłowany w zawodzie swoim budowniczy, pozostawił wdowę Helenę z Kieszkowskich i dwóch małoletnich synów.

Z Jarosławia otrzymujemy wiadomość o zgonie Emilii hrabianki Mieroszowskiej, 13 lat liczącej, jedynej córki znanego w Krakowie hr. Sobiesława Mieroszowskiego, właściciela dóbr Rudołowice w powiecie jarosławskim.

Feliks Lewart Firlej, em. rotmistrz audytor, b. długoletni poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy, b. marszałek Rady powiatowej w Drohobyczu, zmarł dn. 9 bm. w majątku swym Bojarach pow. drohobyckiego. Potomek starożytnej i znakomitej rodziny, na każdem polu swej rozległej działalności umiał sobie znakomitemi zdolnościami i przymiotami serca zaskarbić szacunek i miłość, a będąc rotmistrzem audytorem w r. 1863 w trudnych nadzwyczaj okolicznościach potrafił zawsze godzić obowiązki swego urzędu z obowiązkami dobrego syna Ojczyzny.

Wychodźcy galicyjscy. Przed sądem wiedeńskim stanęło w tych dniach 38 młodych chłopaków z Galicyi, oskarżonych o zamiar emigracyi przed dopełnieniem służby wojskowej. Przytrzymano ich na dworcu kolei północnej, gdy w rękach trzymali czerwone kartki, po których ajenci emigracyjni mieli ich poznać. Przyznali się oni, iż mieli zamiar udania się do Ameryki, w wioskach rodzinnych bowiem nie mogli znaleść utrzymania, zarabiając dziennie 15 do 20 ct. Największy żal wyrażali oni z tego powodu, iż starsi, którzy wraz z nimi w podróż za Ocean sie puścili, pojechali, a oni musieli w areszcie wiedeńskim pozostać. Jeden z oskarżonych opowiedział, że przed kilku tygodniami ożenił się i z żoną młodą jechał szukać chleba w Ameryce, — jego przytrzymano, żona zaś, żałując kosztu poniesionego na zakupno karty okrętowej, sama pojechała. Sąd skazał ich na areszt od tygodnia do 3 tygodni.

Stan cholery w Galicyi w dniu 15 listopada br.: W powiecie buczackim w Pilawie zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba. W powiecie husiatyńskim w Chorostkowie pozostają nadal w leczeniu 3 osoby; w Niżborgu Nowym zachorowała 1, umarła 1 osoba. W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Janowie zachorowała 1, umarła 1 osoba; w Strusowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 5 osób, zachorowały 3 osoby, umarły 2 osoby, pozostaje w leczeniu 6 osób.

Rocznica rzezi krożańskiej. W drugą rocznicę okrutnej rzezi w Krożach, na Litwie, dokonanej przez Moskali na bezbronnym ludzie wiejskim, urządza lwowska młodzież robotnicza polska uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój dusz niewinnie w obronie wiary wymordowanych mężczyzn, niewiast i dzieci. Nabożeństwo odbędzie się w kościele OO. Bernardynów w środę d. 20 b. m. o godz. 10 rano. W nabożeństwie wezmą udział cechy, Stowarzyszenia „Gwiazda“ i „Skała“ ze sztandarami, oraz Towarzystwo polskiej młodzieży robotniczej im. Jana Kilińskiego. Podczas mszy odśpiewa chór „Gwiazdy“ pod kierownictwem prof. Urbanka pieśni żałobne.

O kilku samobójstwach z powodu znacznych strat, poniesionych na giełdzie w fatalnym dniu 9 b. m., donoszą z Wiednia, Berlina i Freibergu. W Wiedniu zastrzelił się w piątek właściciel kantoru wymiany „Fortuna“ na Rothenthurmstrasse, Ferdynand Freund. Straty jego mają wynosić 500 tysięcy złr. Miał on sprzeniewierzyć złożone u siebie depozyty. W Berlinie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skutkiem olbrzymich strat na giełdzie, spekulant Lindenau, który doszedł do mienia, wynoszącego przeszło 12 milionów marek. We Freibergu zastrzelił się bankier Riedmather z tych samych powodów.

Wynalazki. Wychowańcy szkoły technicznej kolei wiedeńskiej, pp. Jakób Wojciechowski i Roman Płużański, wynaleźli maszynę do robienia papierosów. Maszyna ma format okrągłego stolika i z niezmierną szybkością wykończa gotowe papierosy. Wynalazcy złożyli podanie do ministerstwa o opatentowanie wynalazku.

Tanie mieszkania w Prusiech. Minister robót publicznych w Prusiech wydał rozporządzenie, że w tych miejscowościach, w których brak pomieszkań dla niższych urzędników i robotników, należy pomieszkania takie zbudować na rachunek państwa. Sejm pruski przeznaczył na cel ten w roku zeszłym 5 milionów marek. W Poznaniu mają być pobudowane 42 takie pomieszkania, w Jarocinie 24. Razem w całem państwie pruskiem ma być pobudowanych 474 takich pomieszkań i to 156 większych, 227 średnich i 94 mniejszych. Budynki mają być 2 lub 3 piętrowe. Również mają być urządzone pomieszkania dla nieżonatych robotników. Pomieszkania mają być wydzierżawione po cenach nader umiarkowanych, odpowiadających lokalnym stosunkom.

Praca więźniów. Pruscy ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości rozporządzili, aby zatrudnienie więźniów wyrobem pończoch dla prywatnych przedsiębiorców za pomocą maszyn zostało o ile możności ograniczonem. Równocześnie zwrócono uwagę odnośnym władzom, aby baczyły na to, żeby w przypadkach, jeśli prace te nadal będą wykonywane, wynagrodzenie pobierane od przedsiębiorców równoważyło się z zarobkiem otrzymanym przez prywatnych robotników.

Kłamstwo ukarane. Że kłamstwo zwykle na dobre nie wychodzi, doświadczył tego na sobie pewien mistrz bednarski w jednem miasteczku w pobliżu Królewca. Otrzymał on niedawno 1,50 mr. wynagrodzenia za stawanie w pewnej sprawie jako świadek, lecz odesłał owe pieniądze z nadmienieniem, że ponieważ pół dnia stracił, a zarabia dziennie 10 mr., należy mu się przeto 5 marek. Pieniądze te rzeczywiście mu też wypłacono, ale jakież było jego zdziwienie, gdy wkrótce potem otrzymał zawiadomienie od urzędu podatkowego, iż ponieważ sam się przyznał, że ma 10 marek dziennie dochodu, więc też teraz nie będzie płacił podatku od 1500, lecz od 3650 mr. dochodu.

Moda miodowa w Warszawie. Nawet higiena i gastronomia hołdują modzie. Obecnie najnowszą modą w Warszawie, opartą zresztą i na systemie księdza Kneippa, jest spożywanie po każdym posiłku dziennym kilku łyżeczek miodu praśnego. Nietylko więc w domach prywatnych, ale nawet na stołach restauracyjnych można widzieć słoiki z miodem przy śniadaniach, obiadach i kolacyach. Spożywający słodki produkt pszczelny twierdzą, że to znakomity środek „dygestyjny“, zapobiegający różnym niedyspozycyom żołądkowym. Lekarze temu nie przeczą, więc się moda miodowa rozpowszechnia ku wielkiej uciesze właścicieli pasiek, znajdujących coraz więcej odbiorców. Tym razem moda gastronomiczna jest w zgodzie z produkcyą krajową.

Pamflet przeciw Mascagniemu. W Medyolanie pojawił się w tych dniach skierowany przeciw Mascagniemu pamflet, który w ojczyźnie tego kompozytora wywołał silne wrażenie. Jest to pisemko ulotne dwuszpaltowe, mające po jednej stronie urywek nutowy z jednego z utworów Mascagniego, po drugiej zaś podobny urywek z dzieła innego, dawniejszego kompozytora, obydwa uderzająco do siebie podobne. I tak Preludium z „Cavalerii“ zdradza tutaj swe więcej niż uderzające podobieństwo do opery „Lina“ Ponchiellego... Chór kościelny pokrewny jest pewnemu ustępowi z Masseneta „Króla z Lahory“. Następnie jeden motyw w scenie z Turrida z Santuzzą zdaje się być zaczerpniętym z ostatniej sceny Carmeny. W „Przyjacielu Fritza“ Marsz posiada uderzająco podobny motyw do Mandolinaty Palhadilego. W „Ratcliffie“ wynaleziono arye kilkakrotnie się znachodzącą w „Otellu“ Verdiego i t. d. Oczekują powszechnie z gorączkową niecierpliwością odpowiedzi Mascagniego na powyższe zarzuty.

Mianowania. *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę poborcy podatkowego, Jana Worobkiewicza, głównym poborcą podatkowym w okręgu dyrekcyi skarbowej w Czerniowcach.

Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądowego w Cieszynie, Walentego Dąbrowskiego, sędzią powiatowym w Hennersdorf.

Na loteryę gospodarczą, urządzoną na dochód bezpłatnych wypożyczalni książek i budowę szkoły polskiej w Biały w dniu 17 b. m., nadesłali fanty i datki pieniężne: p. Knolowa 6 fantów, p. Przybyłowicz 5 fantów, p. Tyrkalska 3 fanty, p. Michalik 2 fanty, p. Świątkowa 2 fanty, p. Przyjemska 2 fanty, p. Robert 3 fanty, p. Gliniecki 3 fanty, p. Grabowska 3 kury, p. K. Bojarska 6 fantów, p. Beaudouin de Courtenay 5 fantów, p. Aurelia Weiglowa 5 fantów, p. E. Pareńska 10 złr., p. Henrykowa Schoenowa 5 złr.

Na nasze ręce nadesłała p. Anna Łazarska 2 złr. na cele loteryi gospodarczej.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 19 listopada: „Książę d'Aurec“, komedya w 3 aktach Henr. Lavedana, tłómaczył K. Ehrenberg (nowość, występ A. Hoffman).

We środę 20 listopada: „Pan Wołodyjowski“, komedya w 4 aktach podług powieści H. Sienkiewicza ułożył na scenę J. Popławski.

We czwartek 21 listopada: „Książę d'Aurec“, komedya w 3 aktach Hen. Lavedana, tłómaczył K. Ehrenberg (występ A. Hoffman).

W piątek 22 listopada: „Pan Jowialski“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

W sobotę 23 listopada: „Hrabina Sara“, sztuka w 5 aktach Jerzego Ohneta, tłómaczył Z. Sarnecki (występ p. Zapolskiej).

W niedzielę 24 listopada: „Książę d'Aurec“, komedya w 3 aktach Hen. Lavedana, tłómaczył K. Ehrenberg (występ A. Hoffman).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Odczyt.** W sali „Sokoła“ odbył się wczoraj po południu interesujący odczyt p. Charłampi Christo Koczewa, młodego Albańczyka, studenta uniwersytetu petersburskiego, który od pewnego czasu podjął misyę popularyzowania wiadomości o swojej ojczyźnie i jej obecnem politycznem położeniu. Treścią odczytu p. Koczewa był rys historyczny dziejów narodu albańskiego, zamieszkującego południowe stoki dzisiejszej Turcyi europejskiej: Epir, Tessalię i Macedonię. W sposób barwny i żywy, z szczerym zapałem i zamiłowaniem przedmiotu, roztoczył p. Koczew w odczycie swoim obraz walk i niedoli mężnego górskiego narodu, który będąc przez długie wieki przedmurzem dla Europy przed turecką nawałą, dziś zepchnięty sromotnie i podeptany samowolą muzułmańską, naprożno czeka zmiłowania ludów Europy.

Z historyi narodu swego wydobył p. Koczew najwybitniejsze momenty, skreślił charakterystykę wielkich bohaterów, jak głośnego Skanderberga, i doprowadził swój rys historyczny do czasów dzisiejszych, do wojny rosyjsko-tureckiej, w czasie której Albania usiłowała po raz ostatni bez skutku chwycić za broń, celem wywalczenia sobie lepszej doli. Odtąd rozpoczyna się okres wielkiej niedoli narodu, który pozbawiony oświaty narodowego kościoła cywilizacyi, błagalny głos podnosząc o ratunek, jęczy w niewoli zapomniany.

P. Christo Koczew, jako dopełnienie prelekcyi, przedłożył odezwę swą do Albańczyków, wzywającą ich do budzenia samowiedzy narodowej i dążenia do niepodległości. Skreślił dalej zadanie swych podróży i całej swej działalności, mającej na celu przypomnienie światu zasług i niedoli narodu albańskiego, oraz obudzenie współczucia ludów i mocarstw europejskich. Odczyt zakończył prośbą do społeczeństwa polskiego, aby żywiło i krzewiło sympatyę dla narodu albańskiego, który godnym jest lepszej doli na zasadzie swej wiekowej przeszłości i wielkich zasług, dla idei wolności poniesionych.

Uzupełnieniem zajmującego odczytu były ustępy muzyczne z opery albańskiej Koczewa „Jeszcze Albania nie zginęła“, odśpiewane przez p. Senowskiego, art. dram., następnie marsz albański, odegrany na fortepianie przez p. Swierzyńskiego. Niektóre z tych produkcyj odśpiewane były w języku albańskim, którego próbki przedstawił sam prelegent, zadeklamowawszy wiersze swego utworu.

Oklaskami nagrodzili bardzo liczni słuchacze p. Koczewa, który pojawił się w charakterystycznym albańskim stroju.

Dział ekonomiczny.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 16 listopada 1895.

Przypędzono 1655 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·33 do —.37. Tuczne od —·— do —·— za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 1596 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 18 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	749 9 mm	748·6 mm	749·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°,6	+1°,3	+6°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	96 %	98 %	94 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Paryż, 18 listopada. Nadeszła tu wiadomość o aresztowaniu w Londynie srodze skompromitowanego w sprawie panamskiej Artona, który przez dwa lata umiał się skutecznie przed pościgami ukrywać.

Londyn, 18 listopada. Osławiony Arton, wspólnik Reinacha w oszustwach panamskich, został tu w sobotę aresztowany. Stawiono go przed sąd policyjny w Bowstreet za oszukańcze bankructwo i za wyłudzanie pieniędzy we Francyi.

Londyn, 18 listopada. Flota angielska, złożona z 17 statków wojennych i 9000 ludzi załogi pod dowództwem admirała Seymoura, znajduje się w porcie Saloniki i tutaj zawinęła także flota włoska pod dowództwem Acciniego. Flota francuska zebrać się ma w porcie Pireus, eskadra rosyjska pod dowództwem kontradmirała Kologerasa zawinąć ma pod Smyrnę.

Rzym, 18 listopada. *Agencya Stefaniego* donosi z Aleksandretty: W okolicy Aleksandretty dopuścili się Mahomedanie rzezi na chrześcijanach. 300 żołnierzy tureckich było obecnych przy tem, nie broniąc chrześcijan. Europejczycy obawiają się napaści Mahomedan. Załogi wojennych okrętów europejskich będą miały wiele do czynienia, aby ochronić poddanych mocarstw protestujących.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Budapeszt, 18 listopada. Koło Hatvan zderzył się pociąg towarowy z osobowym. Dwa wagony doszczętnie zdruzgotane. — Jeden palacz ciężko ranny.

Londyn, 18 listopada. *Morning Post* pisze: Zachowanie się Curriego (ambasadora angielskiego w Konstantynopolu) w chwili, gdy wróci do Stambułu, z konieczności będzie modyfikowane, wobec zmienionego stanu rzeczy w Turcyi skutkiem rozruchów w Anatolii. Przeprowadzenia reform w chwili obecnej nie można się spodziewać po sułtanie i jego ministrach. Należałoby zaniechać wszelkiej myśli zmuszania sułtana. Udzielone Curriemu instrukcye dozwalają na odroczenie reform, dopóki Turcya nie ochłonie z obecnego chorobliwego stanu.

Londyn, 18 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Wiednia: Projekt austryacko-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, ograniczał się na wyrażeniu życzenia rządu austryacko-węgierskiego, aby mocarstwa silnie się połączyły, celem zupełnego porozumienia się co do środków, do których mocarstwa wspólnie uciec się powinny na wypadek nadzwyczaj krytycznego położenia w granicach posiadłości sułtana. Mocarstwa poczyniły już kroki w myśl tego porozumienia.

Londyn, 18 listopada. Ambasador Currie odjeżdża jutro do Konstantynopola.

Londyn, 18 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Gibraltaru: Parowiec włoski „Solferino“, mający 1.200 wychodźców do Ameryki Południowej na pokładzie, osiadł na skale; kilka parowców wysłano do pomocy.

Bruksela, 18-go listopada. Przy wczorajszych wyborach komunalnych poniosło stronnictwo liberalne porażkę na korzyść katolików i socyalistów. Rady gminne w Brukseli, Antwerpii, Gandawie i Liège, dawniej z samych liberałów złożone, dziś są już tylko w połowie liberalne, a w drugiej katolickie.

Petersburg, 18 listopada. Pomocnik ministra dworu, bar. Frederiks, wyjechał onegdaj za granicę.

Petersburg, 18 listopada. Ogłoszenie banku państwowego opiewa, że bank państwowy będzie teraz pobierał od dyskontowania weksli $5\frac{1}{2}$ do $7\frac{1}{2}$ procent zamiast 6 do 8 procent, jak to dotychczas czynił.

Petersburg, 18 listopada. Rozkaz dzienny ministra wojny oznajmia, że car zarządził, celem polepszenia bytu oficerów, oraz podniesienia intelektualnej i moralnej strony oficerów wszystkich gatunków broni, aby kasa państwowa przekazała środki na wybudowanie klubu oficerskiego w Petersburgu, włącznie hotelu dla oficerów z prowincyi, przebywających tymczasowo w stolicy. Przeprowadzenie tego planu polecono osobnej komisyi, pod przewodnictwem w. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza.

Baku, 18 listopada. Graniczna straż cłowa na granicy perskiej zmuszoną była do stoczenia utarczki z rozbójnikami, którzy zamierzali przejść granicę rosyjską. W utarczce wzięło udział 300 mieszkańców pewnej wsi perskiej. Około 30 osób zabito lub raniono. Graniczna straż cłowa nie poniosła żadnej straty.

Konstantynopol, 18 listopada. Mobilizacya postępuje dalej, o ile zezwalają na to trudności finansowe. Przewóz wojska do Aleksandrette i Beiruth uskutecznią 3 okręty marynarki wojennej, oraz 4 okręty, należące do pewnego towarzystwa żeglugi. Niedołężność zaniedbanej marynarki, nawet dla celów przewozowych, daje się przytem dotkliwie we znaki. Dla obrony wybrzeża w przystani Aleksandrette, na wypadek, gdyby usiłowano nieść pomoc Armeńczykom, wysłał rząd turecki parowiec „Hairedin“.

Rozpoczęto już akcyę zaprowadzenia środków, celem przywrócenia pokoju w wilajecie Erzerum, przyczem przyszło do kilku starć między wojskiem a Kurdami.

Konstantynopol, 18 listopada. Koła dyplomatyczne czują się, pomimo dalszych oznak niepokojących i pogłosek, z powodu pomyślnych wiadomości urzędowych kół tureckich na razie uspokojonemi, mając nadzieję, że teraz na wszystkich miejscach, dotkniętych rozruchami, dążyć będą Turcy do tego, aby energicznemi środkami przytłumić niepokoje, a zwłaszcza, aby rozruchy nie mogły się powtórzyć w Konstantynopolu.

Zarządzone z własnej inicyatywy przez kilka ambasad wezwanie dwóch okrętów do Konstantynopola, było nadzwyczajnym środkiem ostrożności, szczególnie dla uspokojenia tutejszej kolonii.

Onegdaj rozdawano znów ludności pieniądze i mięso na koszt sułtana.

Konstantynopol, 18 listopada. Liczba ofiar zajść krwawych w Siwas wynosi 600. Także w mieście Karput przyszło do krwawych rozruchów, przyczem zabito podobno 700 ludzi. Zakład misyi amerykańskiej spalono do szczętu; misyonarze zdołali się uratować.

Donoszą o okropnych spustoszeniach, dokonanych przez Kurdów w okręgach Dersin i Alaszkerd.

Wszyscy ambasadorowie postanowili dla ostrożności zawezwać każdy po jednym okręcie stacyjnym do Konstantynopola; czasu, kiedy ma nastąpić przybycie okrętów, jeszcze nie naznaczono.

Z powodu zajść w Karput oczekują tam przybycia eskadry amerykańskiej.

Sofia, 18 listopada. Wobec podanej przez niektóre dzienniki zagraniczne wiadomości z Sofii, jakoby poseł Takiew z powodu pewnego zajścia w sobraniu posłał ministrowi oświaty, Veliczkowi, swych świadków, stwierdza *Agence Balcanique*, co następuje. Ministra Veliczkowa odwiedził wice-prezydent sobrania, Danew, wraz z posłem Peszewem, oświadczając, że przychodzą w imieniu posła Tankiewa, aby zażądać od ministra zadosyćuczynienia. Na to podał minister Veliczkow posłów Jabłońskiego i Gueszowa, jako swych świadków. Świadkowie obu stron zebrali się w piątek wieczorem, aby omówić sprawę, przyczem oświadczyli świadkowie ministra, że minister uważa posła Takiewa za niegodnego do dania rycerskiego zadosyćuczynienia. Jako powód do tego podaje minister fakt, że Takiew danego na sobraniu słowa honoru nie dotrzymał. W dalszym ciągu omówienia oświadczyli jeszcze świadkowie ministra, że minister przyjmie któregokolwiek z świadków Takiewa za przeciwnika, zaznaczając przytem, że są upoważnieni do porozumiewania się w imieniu ministra co do warunków pojedynku z jednym z obydwóch świadków. Oświadczenie świadków ministra Veliczka podano do protokołu, który podpisali wszyscy czterej świadkowie.

Sofia, 18-go listopada. Hrabina Hartenau, (wdowa po Aleksandrze Battenbergu), przybyła wczoraj do Sofii, aby w rocznicę śmierci małżonka pomodlić się na jego grobie. Hrabinę przyjął na dworcu adjutant ks. Ferdynanda, odprowadzając ją potem do mauzoleum. — Jako gość ks. Ferdynanda zamieszkała hrabina w pałacu, a o godzinie 4 po południu odjechała z Sofii.

Sofia, 18 listopada. Wczoraj, w drugą rocznicę śmierci hr. Hartenau, odbyła się w Sofii, z polecenia ks. Ferdynanda, uroczystość pamiątkowa w mauzoleum zmarłego.

Książę, w otoczeniu swego dworu, tak cywilnego jakoteż wojskowego, wziął udział w tej uroczystości.

Pastor tutejszej gminy niemiecko-ewangelickiej miał mowę odpowiednią do uroczystości.

Sofia, 18 listopada. Wczoraj w południe księżna powiła szczęśliwie syna. Wystrzały z dział oznajmiły miastu o tem szczęśliwem zdarzeniu. Ludność okazuje wielki entuzyazm.

Bukareszt, 18 listopada. Narodowo-liberalne stronnictwo odbyło wczoraj zgromadzenie wyborcze przy udziale około 10.000 ludzi. Wszyscy ministrowie byli obecni. Przyjmowano ich entuzyastycznemi okrzykami. Prezes ministrów Stourdza wygłosił mowę, w której uzasadniał różnicę, jaka dzieli liberalnych od konserwatystów i zapewnił, że wybory odbędą się z całą swobodą.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 18 listopada 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	35
Zjednoczony dług w srebrze	99	75
Austryacka renta złota	120	40
4% austryacka renta (marcowa)	100	60
4% węgierska renta złota	120	75
4% węgierska renta koron.	98	25
Akcye banku austro-węgierskiego	1020	—
Akcye kredytowe	377	—
Londyn	120	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	$92\frac{1}{2}$
20 marek	11	77
20-frankówki za sztukę	9	59
Banknoty włoskie	44	75
Dukaty austryackie	5	70

Wiedeń, 18 listopada. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·70—14·90. Żyto na wiosnę 6·59. Pszenica na wiosnę 7·29. Owies na wiosnę 6·47.

Wiedeń, 18 listopada. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 95·40; 4% galic. fund. propinacyjnego 96·50; 4% listy banku krajowego 97·50; $4\frac{1}{2}$% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 217·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 294·—; Losy z 1854 na 250 złr. 147·—; losy z 1860 na 500 złr. 149·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·20; losy z r. 1864 za 100 złr. 198·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 377·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 420·—; Länderbank na 200 złr. 251·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1023.

Berlin, d. 18 listopada. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 235·70 mrk. Austryacka złota renta 102·25 mrk. Austryacka srebrna renta 99.30 mrk. Węgierska złota renta 102·25 mrk. Węgierska renta koronowa 98·70 mrk. Austryackie banknoty 169·60 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·45 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 5195.

Ogłoszenie.

Na posadę **okręgowego lustratora i konduktora** zarazem przy **Radzie powiatowej w Wieliczce** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Objęcie posady nastąpić ma z dniem 1 stycznia 1896 r., zatem do dnia 15 grudnia 1895 należy wnosić podania.

Do posady tej przywiązana jest roczna płaca w kwocie 420 złr. i ryczałt na objazdy w kwocie 250 złr., prawo do awansu, kwinkwennium i prawo do emerytury.

Wymagana jest kaucya w kwocie 100 złr. 2558 3 3

Wieliczka, 1 listopada 1895 r.

Wydział powiatowy.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.